N-r 12 Sobota 14 (27) stycznia 1912 r. Rok VII

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Do wczorajszego N-ru dołączyliśmy dla abonentów zamiejscowych prospekty **Tygodnika Ilustrowanego Krajoznawczego „Ziemia".** 212

Mowa posła Jabłonowskiego

wypowiedziana podczas dyskusyi Chełmskiej w Dumie Państwowej w dniu 11 stycznia.

Po prawicowym październikowcu, Skoropadzkim, mówił poseł warszawski, Władysław Jabłonowski.

Oświadczył on, że nie zatrzyma się na mowie Skoropadzkiego, która nie daje nic nowego. Mówca ubolewa z powodu nieobecności w Dumie biskupa Eulogiusza i hr. Bobrynskiego 2 go, którym zmuszony jest odpowiedzieć.

Hr. Bobrynskij powtórzył błaganie wszystkich rosyan w Chełmszczyźnie o wydzielenie jej i uznanie tego kraju za rosyjski. Tymczasem mówca posiada listę 8,000 prawosławnych, przeciwnych wydzieleniu, zatem p. Bobrynskij nie ma prawa twierdzić, że powtarza jednogłośne błaganie ludności prawosławnej Chełmszczyzny. Bobrynskij oświadczył także, że nie dąży do ograniczenia katolików, przyrzekając, że pierwszy podpisze interpelacyę wrazie ograniczeń. Jednakże pamiętamy zachowanie się Bobrynskiego podczas rozpraw nad interpelacyą o kościół w Opolu. Dlatego przyrzeczenia takie nie mają znaczenia.

Nie chcąc, wobec nieobecności poprzednich mówców w sprawie chełmskiej, prowadzić dalszej polemiki, poseł Jabłonowski, przyrzekając powrócić do ich mów, przechodzi do *meritum* projektu prawa i przemawia dalej w te słowa:

Pozwólcie mi panowie, przedewszystkiem teraz przedstawić krótką historyę powstania rozstrząsanego projektu prawa; historyę, która od razu umożliwi wam objęcie całej jego wartości moralnej.

Kiedy w roku 1865 w Królestwie Polskiem zaczął pracować „komitet urządzający", to, chcąc unicestwienia polskiej siły narodowej, dążył ku temu celowi dwiema drogami; pierwszą było zyskanie przychylności ludu polskiego, aby go zwrócić przeciw wszystkiemu, co w społeczeństwie polskiem wyróżniało się kulturą, przywiązaniem do przeszłości, wogóle do Polski. Droga ta, jak wam wiadomo, panowie, nie doprowadziła do celu upragnionego, ponieważ u nas masy ludowe stanowią główną podstawę siły narodowej i żyją miłością wszystkiego co polskie, zupełnie tak samo, jak te elementy społeczne. Druga droga, obrana przez komitet urządzający, polegała na wyszukiwaniu i wydobywaniu na powierzchnię tego wszystkiego, co w Królestwie Polskiem nie było, lub mogło nie być polskiem, aby wszystko to przeciwstawić polskości. Tak też komitet urządzający, oprócz litwinów, niemców i żydów, znalazł narodowość rosyjską, do której zaliczył ludność powiatów wschodnich gub. lubelskiej i siedleckiej, mówiącą po małorusku i należącą do kościoła grecko-katolickiego. Ludność tę, pod względem życiowym trwale zrośniętą ze społeczeństwem polskiem, postanowiono oderwać od niego, a pierwszym krokiem, zbliżającym urzeczywistnienie tego zamiaru, było zniesienie unii i przymusowe zaliczenie całej ludności do cerkwi prawosławnej.

Ale nie będę rysował tu przed wami posępnego obrazu tych naprawdę średniowiecznych stosunków, tych krwawych faktów prześladowania i bohaterskiego męczeństwa za wiarę, które wypełniło życie tego nieszczęsnego kraju do czasów ostatnich. Twórcy tych okrutnych nieludzkich wydarzeń zauważyli jednak wkrótce, że samo tylko zniesienie unii nie wystarcza do osiągnięcia zamierzonego celu—i oto powstaje projekt rozciągnięcia i na tę część kraju tego politycznego systemu zarządu, jaki panował na Litwie i pogranicznych z nią guberniach od czasów Murawiewa — powstaje projekt wyodrębnienia Rusi Chełmskiej ze składu Królestwa Polskiego i przyłączenia jej do kraju Południowo-Zachodniego.

Aczkolwiek rząd ówczesny trzymał się polityki bezwzględnie antypolskiej, jednakowoż na jego czele stały wówczas osoby, którym jedna kwestya, jeden plan nie zakrywały całego widnokręgu; rozumieli oni, że projekt wyodrębnienia Chełmszczyzny kryje w sobie poważne i różnorodne komplikacye i dlatego projekty utworzenia gubernii chełmskiej były niejednokrotnie odrzucane przez państwowe sfery kierujące.

Przyszła wreszcie chwila, że władza zwierzchnicza zrozumiała konieczność odnowienia życia państwa rosyjskiego od podstaw, że państwo to, aby nie doznać rozbicia ostatecznego, powinno w swoim ustroju wewnętrznym znaleźć innego rodzaju zasady, aniżeli gwałt oraz ograniczenia, któremi były skute i myśli i stosunki ludności. Zrozumienie to znalazło wyraz w wydaniu ukazu o tolerancyi religijnej, który dla kraju, w mowie będącego, posiadał szczególnie ważne znaczenie. Dla ludności gubernii siedleckiej i lubelskiej dzień ogłoszenia ukazu był wielkiem świętem religijnem i moralnem, ponieważ dowiedziała się ona wówczas, iż może swobodnie wyznawać wiarę, którą pielęgnowała ona w swoich sercach, za którą wydawano ją na męki i długie, bezlitosne katusze. Po ogłoszeniu ukazu o tolerancyi religijnej i po tem, jak masy ludności przechodziły z prawosławia na katolicyzm, okazało się, że cerkiew prawosławna w eparchii chełmskiej, którą sprawozdania św. Synodu przedstawiały, jako tak potężną, była w istocie rzeczy o wiele słabszą i mniejszą, nietylko pod względem liczby dusz, ale także ilości parafii. Zdarzało się przecież, że w niektórych parafiach tylko duchowni i djakon byli prawosławni, że nawet djak porzucał swego plebana. Zrozumiałemi więc stały się zmartwienie i wstyd osób, stojących na czele eparchii, kiedy okazało się, że cerkiew była tam w znacznym stopniu oparta na strażnikach i żandarmach. Gdyby te osoby były ludźmi, pojmującymi najnowsze prądy oraz potrzebę swojego społeczeństwa, swego narodu i cerkwi, to niewątpliwie zastanowiłyby się nad tem, jak wśród ludności, pozostałej przy cerkwi prawosławnej, rozwinąć uczciwą, dla dusz zbawienną, działalność i zbudować na niej przyszłość swojej eparchii. Ale mało się o to troszczono, natomiast, ratując samych siebie i swoje stanowiska, pomyślano przedewszystkiem, jakby drogą gwałtu powrócić to, co właśnie utracono z chwilą jego usunięcia.

I oto, panowie, w epoce nadziei odnowienia ustroju państwowego wyciągnęły wspomniane osoby na powierzchnię życia zapomniany, stary projekt wyłączenia Chełmszczyzny ze składu Królestwa Polskiego i w tym kierunku poszła też ich działalność, nie gardząca żadnymi środkami, byle osiągnąć cel upragniony.

Znalazły dla niego żywy oddźwięk wśród tych wszystkich elementów państwowych, w których mózgach mocniej tkwi zniszczenie życia nierosyjskiego na kresach, aniżeli rozwój życia rosyjskiego w centrum państwa. Znalazły takich, którzy postanowili podtrzymywać dążenia wspomnianych żywiołów, aby przy ich pomocy rządzić Rosyą. Oto, panowie, dzięki takim okolicznościom, projekt wyodrębnienia Chełmszczyzny znalazł się na porządku dziennym Dumy Państwowej.

Istota tego projektu prawa, jego sens oczywisty, polega na tem, żeby resztki ludności, mówiącej po małorusku i wyznającej teraz wiarę prawosławną, albo która wyznawała unicką, przeobrazić na ludność rosyjską, a w granicach, w których znajduje się ta ludność, wytępić ludność polską i katolicką, chociażby ona tam nawet stanowiła większość. Przytem wszystko to pragną urzeczywistnić drogą gwałtu państwowego, praw wyjątkowych, ograniczeń i t. p. środków, tak obficie zastosowanych w projekcie prawa.

Zgodnie z temi prawami, ta część Królestwa Polskiego, którą pragną oderwać od niego, ma wejść do systemu ziem, które w ciągu kilku stuleci podlegały wpływom polskiej cywilizacyi. Innemi słowy: przestrzeń państwa, na której istnieje walka z kulturą polską i katolicyzmem, ta zawiła sprawa, rozstrzygana przez rząd tylko środkami wyjątkowymi, ma być jeszcze powiększona. To znaczy, że wzięto pod uwagę zwiększenie przestrzeni, na której najsilniej panują stosunki anormalne pod względem politycznym i społecznym, sprzyjające zastojowi i zdławieniu zdrowego życia ekonomicznego i kulturalnego. Całą tę anormalność pragną obecnie rozszerzyć na tę część kraju, która ma być wyłączona ze składu Królestwa Polskiego. Ludność, która zrosła się z ustrojem prawnym Królestwa Polskiego, z normami życia, urządzonego na wzór zachodnio-europejski, ludność tę gwałtem odrywają od systemu tego życia, zasiewają wśród niej niepokój, waśń i nienawiść religijną, a jutro uczynią ją podległą takiego rodzaju ustawom, które część jej postawią na stanowisku uprzywilejowanem, pozostałą zaś odrzucą do rzędu uciskanej i prześladowanej przez wyższy, że tak powiem, gatunek, jak gdyby mało było tych ucisków „normalnych", którym kraj ten był poddany oddawna i jest poddawany nieustannie.

Zaczepnie i rozwiężle, z brakiem poczucia odpowiedzialności, panowie twórcy projektu prawa uknuli przewrót w życiu tego kraju, który zamienia go na teatr okrutnej walki chronicznej, na istne piekło nienawiści i waśni. Krok ten, zagrażający ludności tego kraju różnemi nieszczęściami, uzasadnia się tem, że to nie jest ziemia polska, ale rosyjska. Dość często słyszeliśmy mówiących, że niema w tem obrazy dla polaków, że to bynajmniej do walki ich nie wzywa, że przeciwnie, w ten sposób przygotowuje się bardziej normalne stosunki polsko-rosyjskie. Mówią nam: Najpierw odbierzemy polakom to, co nasze, a później obdarzymy ich spokojem. Na uwagę naszą, że ludność Chełmszczyzny i Podlasia nie jest rosyjską, że większość jej nawet nie należy do cerkwi prawosławnej, odpowiadają nam: Tam była Ruś historyczna. W komisyi chełmskiej nawet twierdzono niejednokrotnie, że Ruś rozciąga się jeszcze dalej na zachód; od niektórych członków komisyi polacy dowiedzieli się, ku wielkiemu zdumieniu, że miejscowości jak np. Sandomierz, będące od czasów niepamiętnych miejscem ciągłego zamieszkania plemienia polskiego, zaliczają się do tej Rusi. Przecież istnieją ludzie, którzy uważają za rosyjską każdą piędź ziemi, na której w jakiejkolwiek epoce historycznej można znaleźć ślad tymczasowego pobytu, bądź panowania plemienia rosyjskiego.

Kiedy, panowie, spełnia się akt gwałtu, w oczach posiadającego władzę wszystkie argumenty są jednakowo ważkie; lecz my występujemy tu przeciw gwałtowi i dlatego wykazujemy, że takie uzasadnianie swoich uroszczeń nie wytrzymuje krytyki bodaj najpobłażliwszej. Panowie, granica pomiędzy narodowościami a plemionami, w ciągu całego rozwoju historyi, nigdy nie była jasno określona, ani też nieruchoma. Z jednej strony kolonizacya, a z drugiej wojna, ciągle zmieniały tę granicę, gdyby zaś dziś ten albo inny naród europejski zapragnął posiąść tę przestrzeń ziemi, na której kiedyś w jakimkolwiek momencie historycznym przebywał, to wynikłaby stąd powszechna i ciągła wojna wszystkich przeciwko wszystkim. I tu na tej przestrzeni, leżącej między bardzo dawnemi ogniskami życia Polski i Rusi, na której Ruś prowadziła kolonizacyę ze Wschodu, a Polska z Zachodu, i tu dokładna granica plemienna nie istniała. Był taki moment historyczny, gdy plemię ruskie dotarło daleko na Zachód, było to mianowicie wówczas, kiedy ludność Rusi Kijowskiej, naciskana przez koczowników stepowych, uciekała w dwóch kierunkach: na północo-wschód, gdzie tworzyły się w ten sposób zaczątki Wielkiej Rusi i na północo-zachód, gdzie znajdowała osłonę pod skrzydłami panowania polskiego. Tem tłómaczy się naprzykład fakt istnienia cerkwi ruskich nawet niedaleko Krakowa, o czem nieraz była mowa w komisyi chełmskiej... Są to właśnie ślady tymczasowego przebywania plemienia ruskiego, z czego żaden człowiek zdrowo myślący nie wyciągnie wniosku, że ziemia ta jest rosyjska.

Kiedy później, pod opieką państwa polskiego, znów rozpoczęła się kolonizacya opustoszałych ziem Rusi Kijowskiej, to ludność ruska, a z nią większa część polskiej, szła z powrotem do Dniepru. Czyż wobec tego rodzaju okoliczności można mówić na seryo o jakichkolwiek stałych granicach na tej przestrzeni, na której odbywała się, rzec można, wędrówka narodów?

Jednym z pozorów rozgraniczenia mógłby być dzisiejszy stan kolonizacyi tych miejscowości, o ile istniałaby dziś jakakolwiek ścisła granica lingwistyczna i wyznaniowa, o ile z jakiejkolwiek strony linii osiedlenia ludność uważałaby się za polską, z drugiej zaś za ruską. Tymczasem na całej przestrzeni projektowanej gubernii chełmskiej, jak tego dowodzi nawet wasza statystyka urzędowa, niema ani jednej gminy, któraby byłaby wyłącznie ruska i wyłącznie prawosławna.

Ta mianowicie statystyka wykazuje, że w gubernii projektowanej olbrzymia większość ludności nie jest prawosławną, wykazuje ona, że nawet, gdyby odrzucić inne wyznania, katolicy będą mieli przewagę nad prawosławnymi. Wy, panowie, możecie mi na to odpowiedzieć, że wśród katolików jest wielu takich, którzy w rodzinie mówią po rosyjsku, to jest mówią miejscowym językiem małoruskim. Nie

przeczymy, że tacy istnieją, lecz wiemy również, że na równi z ruskim używają także języka polskiego. Czynią nam uwagę, że są to społaczeni małorusini, lecz my możemy odpowiedzieć, że w kraju tym jest znaczna liczba ludności zruszczałej, ponieważ rząd polski nikogo tu nie zmuszał do mówienia po polsku; z drugiej zaś strony, o ile mowa polska szerzyła się wśród wyższych warstw społeczeństwa na Wschodzie, o tyle mowa ruska, jako język ludu prostego, była używana przez kolonistów na tych ziemiach, na których plemię polskie spotykało się i mieszało z ruskiem. Genealogii rodzin włościańskich nikt nie jest w możności zbadać i na tej drodze zagadnienia co do charakteru tych ziem rozstrzygnąć niepodobna.

Sprawę tę można rozstrzygnąć tylko na jednej drodze, a jest nią umożliwienie ludności, aby wypowiedziała się swobodnie i nieprzymuszenie. Ale wy, panowie, stronnicy projektu prawa, nie pójdziecie tą drogą, ponieważ nie wątpicie, że ani jeden mieszkaniec katolicki przestrzeni, którą pragniecie oderwać od Królestwa Polskiego, nie uznaje siebie za rosyanina! I dlatego wy, panowie, mówicie nieszczęśliwemu włościaninowi, mieszkańcowi tego kraju, że choćby uznawał siebie za polaka, wy za takiego nie uznajecie go i grozicie mu, że wbrew jego woli przerobicie jego, lub jego dzieci — na rosyan. I oto z mocy tego wszystkiego projekt, mający być środkiem do osiągnięcia tego celu, nie jest, jak go nazywacie, dziełem sprawiedliwego rozgraniczenia, ale dziełem najzaciętszego gwałtu. Ten gwałt spełnia się nietylko na tej ludności Chełmszczyzny, jawnie nie życzącej sobie wyodrębnienia jej. Przecież można powiedzieć, że mniejszość prawosławna także jej nie pragnie, ponieważ deputacye i znane odezwy były przez działaczów miejscowych urządzane drogą oszukiwania tego ludu. Wszak mówiono im, że podpisują prośbę o nadanie ziemi pańskiej, gdy zaś to nie bardzo skutkowało — podpisywano za nieobecnych, za umarłych, a nawet za tych, którzy jeszcze się nie urodzili. Wiemy to i mamy dowody, że olbrzymia część ludności ziemi Chełmskiej i Siedleckiej nie chce wyłączenia i spogląda na projekt gubernii Chełmskiej jako na nadciągające nieszczęście.

Tak, panowie, wszyscy my dobrze czujemy i doskonale rozumiemy, że ten ucisk i te prześladowania, które rozciąga na ludność Chełmszczyzny rozważany projekt prawa, są niczem innem, jak częścią centralną ogólnego systemu prześladowań i ograniczeń przeciw całej ludności w Królestwie Polskiem. Tak, a nie inaczej będzie spoglądał na ten nowy akt gwałtu państwowego cały naród polski. To go nie dziwi, albowiem już go dostatecznie przekonało doświadczenie wiekowe, że udziałem jego w państwie rosyjskiem jest jeden nieprzerwany łańcuch ograniczeń, strat i różnego rodzaju nieszczęść.

Ten akt, który przeciw nam rząd wytacza od r. 1907, jest, na równi z innymi tego rodzaju aktami, nowym dowodem, że zmiany, które nastąpiły w państwie, że ogłoszone ukazy o tolerancyi religijnej i odnowieniu ustroju państwowego nie dotknęły podstaw polityki rządu w stosunku do nas, polaków, że polityka ta nie przestaje dążyć do unicestwienia naszej narodowości, jej siły i jej kultury; że motywami są te same próżne pragnienia, oraz instynkty gnębicielskie, ta sama żądza prześladowania i gwałtu, to samo dążenie do zrujnowania życia społecznego.

I tylko jedna istnieje dziś różnica w porównaniu z przeszłością. W niedalekiej przeszłości wszystkie akty gwałtu wychodziły od rządu — dziś cały ten system ucisku, który w całym swoim cynizmie rozpostarł się w niniejszym projekcie prawa—posiada podporę i sankcyę przedstawicielstwa narodu rosyjskiego.

Oczywiście liczymy się z faktem, że przedstawicielstwo to wybrane jest na zasadach prawa z dnia 16 czerwca, że w nim przeważają elementy, pragnące poddać samowoli tak zw. „ludności panującej" wszystkie inne narodowości państwa. Wiemy, że to przedstawicielstwo nie reprezentuje całej Rosyi, ale bądź co bądź przemawia ono w jej imieniu, przeprowadza projekty praw, wciągające szerokie koła społeczeństwa rosyjskiego, którym, być może, w stosunku do nas obce są uczucia złości i nienawiści, do walki politycznej, którą przeciwko nam prowadzi najbardziej prawicowa większość Dumy Państwowej i wpaja w te koła uczucia złe i złe zamysły. Różnicę pomiędzy niedawną przeszłością a obecną rzeczywistością polskie społeczeństwo pojmuje doskonale, ono wie, że tu, w tym momencie następuje zlanie się rosyjskiej polityki rządowej z polityką nacyonalistyczną społeczeństwa rosyjskiego, polityką biurokratycznego separatyzmu, z polityką społecznego i politycznego karyerowiczostwa, knującą ujarzmienie wszystkich przyłączonych do cesarstwa narodowości, a przedewszystkiem polskiej.

Uznając to, odpowiednio do grożącego niebezpieczeństwa, nastraja naród polski swoje uczucia, napina i hartuje swoją wolę. Powołany tu jestem, panowie, aby wypowiedzieć swój pogląd na tworzący się nastrój mojego społeczeństwa w ciężkiej godzinie jego życia. Panowie, nas udręczyła, lecz nie wyczerpała walka długoletnia z systemem ucisków i prześladowań! Stare pokolenia są luzowane przez pokolenia młode, pełne mocy żywotnej, przepełnione niesłabnącą miłością dla ojczyzny, ożywione pragnieniem trudów i ofiar dla jej pomyślności.

„Non omnis moriar", jak mówi poeta starożytny, nie wszystko ginie wśród przeciwności, a pochodnia życia polskiego i narodowych ideałów płonie w nowych rękach tym samym gorącym płomieniem. Z każdym rokiem komplikują się warunki naszego życia narodowego, ale nie słabnie pragnienie podtrzymywania go, cierpienia dla niego, pracy dla jego przyszłości. Nie słabnie i teraz, gdy niniejszy projekt prawa obarczył nas troską nową. Bo, możecie być przekonani, panowie, że nie zapomnimy o braciach, oderwanych od nas i nie wyrzekniemy się tego, aby dotkniętym niedolą śpieszyć z pomocą — *słowem i czynem!* — nie bacząc na dzielące nas przegrody.

Nas, panowie, wyzywają do walki, przygotowują nowe pole dla niej, nie odwrócimy się od tej walki, ona nie przeraża nas, to wierna towarzyszka naszych ciężkich dni i wstrętnej doli.

Czyńcież swoją godną pogardy robotę, panowie ciemięzyciele, my zaś czynić będziemy wszystko, co nam podyktuje sumienie i czysta miłość ojczyzny. Wynik walki jest nam niewiadomy, wiemy tylko jedno, że ciemięzców czeka rozluźnienie obyczajów i niezatarte piętno hańby.

Skrucha po wyborach.

W pismach górnośląskich, należących do spółki Katolickowej, znajdujemy następujące oświadczenie:

„Wynik wyborów tegorocznych wykazał jak najdobitniej, że na Górnym Śląsku nie powinno być miejsca dla partyi w łonie społeczeństwa polskiego i że wszelkie walki partyjne sprawie naszej przynoszą tylko szkodę. Energia nielicznych zresztą pracowników na polu publicznem wyczerpuje się bezużytecznie, wśród ludu rodzi się bez potrzeby niechęć i nienawiść do własnych braci, a te objawy utrudniają wszelką działalność jednolitą przeciwko przemożnym przeciwnikom naszym. Otwarcie i szczerze wyznajemy, że zamiast zużywać siły nasze do walk partyjnych, należy się zabrać więcej niż dotychczas do systematycznej pracy nad krzewieniem oświaty i kultury narodowej wśród ludu nad rozbudowaniem naszej organizacyi narodowej. Z tych oto przyczyn oświadczamy uroczyście, że w żadne walki partyjne z polakami na Śląsku w przyszłości wdawać się nie będziemy i na żadne zaczepki, choćiażby najcięższe ze strony polaków na Śląsku odpowiadać nie myślimy.

Bytom, dnia 21 stycznia 1912 r.

Redakcye „Katolika", „Polaka", „Dziennika Śląskiego", „Górnoślązaka", „Kuryera Śląskiego", „Straży nad Odrą", „Prawdy" i „Nowin Raciborskich". Józef Bednarz, Paweł Dombek, Wojciech Korfanty, Adam Napieralski, Józef Palędzki, Adam Piotrowski, Konstanty Prus".

Pierwsze doroczne zgromadzenie podolskiego ziemstwa gubernialnego.

Od specyalnego koresp. „Dzien. Kijowskiego". Kamieniec Pod., d. 10 stycznia.

(Dzień czwarty).

Ponieważ w ciągu dnia wczorajszego jedna tylko komisya asekuracyjna zdążyła rozpatrzeć wszystkie powierzone jej sprawy, przeto zgromadzenie przystąpiło do rozpatrywania sprawozdania rzeczonej komisyi. Jako prezes komisyi referował jej opinie co do poszczególnych spraw p. Edward Boniecki.

Obrady idą w szybkiem tempie. W ciągu niespełna 5 godzin zgromadzenie powzięło uchwały w 40 z górą sprawach. Prawie wszystkie przechodzą bez dyskusyi i po odczytaniu treści sprawy, rezolucyi zarządu gubernialnego oraz rezolucyi komisyi odbywa się głosowanie. Niekiedy tylko radni proszą o wymienienie motywów, na których oparta została taka lub inna opinia komisyi, czy też zarządu.

Pewną dyskusyę wywołało tylko parę kwestyi. A więc zarząd gubernialny wypowiedział się odmownie o złożonym przez winnicki powiatowy zarząd ziemski wniosku wydania tytułem pożyczki z kapitału ubezpieczeniowego 50,000 rb. na spłaty w ciągu lat 17 na budowę domu własnego ziemstwa winnickiego. Komisya uznała, że staraniom winnickiego ziemstwa możnaby uczynić zadość jedynie przez złożenie na Imię Najwyższe prośby o pozwolenie na zaciągnięcie takiej pożyczki. Komisya finansowa, która również rozpatrywała tę sprawę, zgodziła się z opinią zarządu gubernialnego, opierając swój wywód na wyjaśnieniach senatu, opiewających, iż fundusz asekuracyjny może być ekspensowany jedynie na odszkodowania dla pogorzelców i na urządzenia przeciwpożarowe, zaś punkt 10 art. 62 Ustawy ziemskiej zezwala na zaciąganie pożyczek na inne cele, ale wyłącznie pożyczek krótkoterminowych. Radni Łoziński, Markiewicz i inni, którzy bronili wniosku winnickiego zarządu ziemskiego, usiłowali jedynie wynaleźć sposób, w jaki, pomimo powyższych przepisów, możnaby było pożyczkę taką zaciągnąć. Zgromadzenie przychyliło się do wniosku zarządu i tem samem przesądziło z góry los podań innych ziemstw powiatowych o pożyczki z tychże funduszów na różne cele.

Dyskusyę wywołał również wniosek zarządu gubernialnego o przeznaczeniu 1,000 rb. na dokonanie prób z dachami gliniano-słomianymi. Komisya z uwagi, iż na trwałość takich dachów ogromny wpływ mają warunki klimatyczne każdej okolicy, a zwłaszcza gatunek gliny, użytej do tego, proponowała zwiększenie kredytu do 1,500 rb. z tem, aby próby dokonane były w każdym powiecie. P. Ambroży Baranowski przytoczył szereg przykładów, że dachy gliniano-słomiane na Podolu nie okazały się dobrymi, gdyż przeważnie po 2 latach zaczynały już gnić. Kilku innych radnych również sceptycznie się wypowiedziało co do korzystnego wyniku tych prób. Po wysłuchaniu jednak zapewnień członka zarządu gubernialnego p. Kryżanowskiego, iż chodzi o dokonanie prób nad względnie nowym sposobem Adamowa stawiania tych dachów, oraz, że dachy tego typu byłyby bardzo pożądane ze względu na swą taniość, bowiem takimi dachami mogliby kryć włościanie wszystkie zabudowania gospodarskie, podczas, gdy droższych materyałów budowlanych, blachy i dachówki, używają do krycia tylko domów mieszkalnych — zgromadzenie uchwaliło wniosek zgodnie z opinią komisyi.

Zarząd gubernialny wniósł do budżetu kredyt w wysokości 3,000 rb. na urządzenie w Kamieńcu przy zarządzie gubernialnym laboratoryum do badania wartości cementu i piasku. W komisyi złożony został kontrwniosek, polegający na udzieleniu podolskiemu Towarzystwu rolniczemu subsydyum w wysokości 900 rb. na rozszerzenie istniejącego przy pomienionem T-wie laboratoryum, tak, aby zaspokoiło ono potrzeby całego ziemstwa gubernialnego. Komisya przychyliła się do powyższego wniosku. Członek zarządu gubernialnego Kryżanowski i p. Sawostjanow obstawali przy założeniu nowego laboratoryum ziemskiego. P. Władysław Bukraba oraz hr. Hejden, stając w obronie wniosku komisyi, poinformowali zgromadzenie, że laboratoryum T-wa rolniczego, jako jedyne na Podolu, już dziś robi wszystkie analizy nietylko dla T-wa rolniczego i jego członków, lecz i dla ziemstw całego Podola, oraz że dotychczas nikt jeszcze nie miał nic do zarzucenia jego analizom i doświadczeniom, zaś wobec tego, że gubernialny instruktor budowli ogniotrwałych znajduje się w Winnicy, najracyonalniej będzie korzystać z laboratoryum w Winnicy. Zgromadzenie uchwaliło przyznać T-wu rolniczemu proponowane subsydyum.

Wbrew opinii komisyi przyjęty został wniosek udzielenia instruktorowi gubernialnemu budownictwa ogniotrwałego p. J. Urbańskiemu 600 rb. na wynajęcie korespondenta. W dyskusyi w tej sprawie (komisya uważała, iż instruktor powinien jak najmniej korespondować, a jak najwięcej jeździć) szereg mówców podnosił owocną działalność p. Urbańskiego, który, jako człowiek zupełnie oddany swej pracy, potrafił tak szeroko rozwinąć akcyę rozpowszechniania budowli ogniotrwałych, że do niego przyjeżdżają, aby zapoznać się z jego działalnością nietylko z ziemstw kijowskiego i wołyńskiego, ale nawet z moskiewskiego, czernihowskiego i innych. Ta masa korespondencyi, jaką musi załatwiać, spowodowana jest tem, że ciągle się doń zwracają listownie o poradę nietylko z Podola, lecz i z dalszych miejscowości.

Ziemstwa powiatowe winnickie i olgopolskie prosiły o udzielenie im z funduszów ubezpieczeniowych pierwsze 2,800 rb, drugie 14,000 rb. na wybudowanie we wsiach studni cementowych, które nietylko są potrzebne ze względów hygieny, ale też i w działalności przeciwpożarowej będą krokiem pożytecznym. Zarząd gubernialny oraz komisya asekuracyjna zgromadzenia uznały, że nie należy używać kapitałów ubezpieczeniowych na cele tylko pośrednio z ich przeznaczeniem związane i wniosły do budżetu tylko 2,000 rb. dla wszystkich powiatów na udzielenie gminom na spłaty cementowych kręgów studziennych. Wywiązała się dyskusya, po której na wniosek p. Jaroszyńskiego uchwalono zwiększyć proponowany przez zarząd kredyt do 24,000 z tem, aby pieniądze te wydawane były powiatowym ziemstwom w miarę potrzeby, nie więcej jednak, niż 4,000 dla jednego powiatu, oraz aby każdy powiat mógł użyć bezzwrotnie 400 rb. na wybudowanie pokazowych studni cementowych.

Pozatem przyznano szereg innych kredytów, z których wymienimy: na zapomogi i nagrody strażom ochotniczym i oddziałom strażackim—5,000 rb., powiatom na szerzenie budownictwa ogniotrwałego tytułem pożyczki — 120,000 rb., na sprzedaż na raty blachy do krycia dachów—320,000 rb., na urządzenie konkursów wyrobu dachówki cementowej — 3,120 rb., subsydyum kamienieckiej szkole wzorowej na utworzenie przy szkole oddziału rzemieślniczego wyrobu dachówki garncarskiej — 5,500 rb., na zapomogi przy sadzeniu drzew w obrębie wsi—600 rb., na nagrody pojedyńczym osobom za gaszenie pożarów — 1,000 rb. Kredyt na utrzymanie etatu urzędników i wydatki działu asekuracyjnego, proponowany przez zarząd w kwocie 111,420 rb., zmniejszony został przez komisyę do 99,680 rb. i w tej wysokości przyznany przez zgromadzenie.

Budżet dochodów działu asekuracyjnego zatwierdzony został w wysokości 889,239 rb. 23 kop. Wydatków wszystkich nie zdążono na dzisiejszem zebraniu rozpatrzeć.

Zamknięto posiedzenie o godz. 5-ej wieczorem, uchwalono przedtem wyrazić uznanie p. E. Bonieckiemu za przewodniczenie w komisyi ubezpieczeniowej i za referowanie jej uchwał.

Wieczorem odbędą się dalsze posiedzenia komisyi.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Balon niemiecki.** Dnia 9 bież. mies w pobliżu majątku p. J. Szyczewskiego — Lado, pow. rówieńskiego, wylądował balon, zagnany burzą z Berlina, z podróżnymi pp. Zschock, Ditthorn Bröchsen i pp. Lossuis.

Niefortunnych podróżników dostawiono do sąsiedniego miasteczka Tomaszgrodu i oddano w ręce policyi. Podróżni przebyli w powietrzu 26 godzin.

— **Projekty oświatowe.** Ziemstwo olgopolskie postanowiło zaprowadzić u siebie bezpłatne biblioteki i czytelnie ludowe, odczyty dla ludu, składy książek, księgarnie ruchome, ogólno kształcące szkoły elementarne dla dorosłych, stałe wydawnictwa ziemskie i rozrywki pouczające dla ludu. W roku bieżącym postanowiono asygnować na wykształcenie pozaszkolne w powiecie 1025 rb

— **Wypadki na kolejach.** Wczoraj w pobliżu stacyi Znamenka spadł z pociągu towarowego Nr. 302 konduktor F. Kosiakow. Po przejściu pociągu okazało się, że Kosiakow już jest bez życia. Zwłoki, straszliwie oszpecone umieszczono w kaplicy kolejowej.

Na stacyi Taszłych odnogi elizawetgradzkiej kolei Południowo-Zachodnich wpadła wczoraj pod pociąg Nr. 3, jadąca tym pociągiem, p. R. Miaskowska. Pociąg wlókł ją za sobą wzdłuż peronu stacyjnego. Po przejściu pociągu Miaskowską w stanie bardzo ciężkim przeniesiono do szpitala kolejowego.

Na stacyi Hajworoń południowych kolei podjazdowych mechanik A. Sołomianczuk podczas czyszczenia lokomotywy dał sygnał maszyniście, aby posunął parowóz nieco naprzód. Maszynista ruszył, Sołomianczuk jednak nie zdążył zdjąć z szyn ręki, która też została odcięta przez koło lokomotywy. Poszkodowanego w stanie nieprzytomnym przewieziono do szpitala ziemskiego, gdzie stan jego uznano za ciężki.

— **Zabójstwo wskutek nieostrożnego obchodzenia się z bronią.** Dn. 10 stycznia w Winnicy 7 letni syn właściciela browaru Antoni Wachniewski, bawiąc się dubeltówką ojca, wypadkowo wystrzelił w brata swego, 10-letniego Bronisława Wachniewskiego. Kula trafiła chłopca w głowę, zabijając go na miejscu.

— **Stowarzyszenie spożywcze.** We wsi Małej Kuźelewie, pow. uszyckiego, otwiera się stowarzyszenie spożywcze.

— **Zamarznięcie.** We wsi Lasówce, powiatu żytomierskiego, znaleziono zmarzniętą Maryę Pobereżną, miejscową włościankę w wieku lat 71.

— **Bankructwa w Równem.** W ciągu ostatnich kilku lat ustawicznie słyszymy na Wołyniu o bankructwach różnych firm handlowych, przeważnie żydowskich. Szczególnie wyróżnia się pod tym względem Grodno, gdzie plajty manufakturzystów stały się zjawiskiem codziennem. Co dziwniejsza, bankruci najczęściej prowadzą w dalszym ciągu swój handel, nie zmieniając nawet częstokroć dawnego lokalu.

Figiel taki wykonywa się w bardzo prosty sposób. Dziś jeszcze w najlepsze handlujący starozakonny, następnego ranka nagle ogłasza bankructwo i proponuje miejscowym wierzycielom po 30 — 40 kop. za rubla, łódzkim zaś, moskiewskim, warszawskim i innym, poprostu „pokazuje figę". Bywa też tak, że miejscowi wierzyciele otrzymują zamiast monety, to samo, co się obiecuje łódzkim i moskiewskim. Za przykładem t. zw. manufakturzystów idą czasami i inne firmy handlowe.

Powstaje pytanie, dlaczego fabrykanci i składnicy zamiejscowi z taką lekkomyślnością udzielają kredytu? Jak nas poinformowano, przyczyna jest bardzo prosta. Oto fabrykanci zawczasu biorą w rachubę możliwe a nawet nieuniknione bankructwo i stosownie do tego rachują sobie procent na towarze. Osoby kompetentne, choć najwidoczniej skłonne do przesady, utrzymują, że arszyn np. sukna, który dochodzi do rąk konsumenta z przyczepioną karteczką „5 rubli", kosztuje częstokroć fabrykę rubla lub dwa. W podobnym stosunku pozostają podobno ceny innych towarów, zwłaszcza zaś dotyczy to różnych drobnych dodatków i szczegółów toalety damskiej.

— **Samosąd.** Do szpitala ziemskiego w Mohylowie podolskim przywieziono przed kilku dniami z m. Atak w stanie bardzo ciężkim złodzieja kieszonkowego, który podczas jarmarku operował wśród włościan. Gdy złapano go na gorącym uczynku z ręką w cudzej kieszeni, włościanie uczynili nad nim samosąd, wyrwawszy go uprzednio z rąk strażników. Jak opowiadają, pobito rzezimieszka straszliwie, a następnie wszyscy obecni na rynku podchodzili doń, kopiąc nogami i bijąc rękojeściami batów. Po wielkich wysiłkach udało się nareszcie policyantom wyrwać go z rąk rozgniewanego tłumu. Pomimo to, życie poszkodowanego znajduje się w niebezpieczeństwie.

— **Zagadkowy wypadek.** W tych dniach w Białej Cerkwi zdarzył się następujący wypadek. Pewien starozakonny, z zawodu dorożkarz, otrzymał w filii Petersburskiego banku dyskontowego 100 rubli. Gdy tylko dorożkarz wyszedł z banku, podeszło doń dwóch elegancko ubranych panów, którzy kazali odwieźć się na przedmieście Aleksandrye, ofiarując za to rubla, gdy zwykle za taki kurs płaci się 30—40 kop. Dorożkarz chętnie zgodził się na to i zaciął konie, nie podejrzewając nic złego. Od tej chwili dorożkarz, konie i sanie przepadli bez wieści.

Zamożny krewny zaginionego ofiarował 150 rb. na poszukiwania, które jednak dotychczas nie doprowadziły do niczego, i dotąd nie wiadomo, gdzie się podział dorożkarz ze swymi „pasażerami".

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 14 (27) Hilarego B. W.
Jutro 15 (28) Pawła

Wschód słońca o godz. 7 m. 45
Zachód słońca o godz. 4 m. 40
Długość dnia godz. 8 m. 55.

Kalendarzyk Historyczny.

27 stycznia n. st.

Roku 1688. Po raz pierwszy przed obraniem marszałka sejm grodzieński przez chorążego wileńskiego Dąbrowskiego zerwany.

— **Teatr polski.** Jutro wystawiona będzie w teatrze naszym przepiękna oryginalna sztuka w 3 ch aktach Bolesława Gorczyńskiego p. t. „Wyzwanie", która cieszyła się ogromnem powodzeniem w teatrze „Rozmaitości" w Warszawie. Obsadę stanowią pp.: Trembińska, Szymańska, Kośnierska, Maliszewska, Braunówna, Krasucka, Wyborska, Rodmund, Piotrowski, Malinowski i Rolicz.

Na przyszły czwartek na benefis utalentowanego artysty naszego teatru p. Wacława

---

2)

MARYAN DUBIECKI.

Dawny Żytomierz.

W chwili, gdy przechodził Żytomierz pod berło obce, zajmował — jak mówiliśmy — przestrzeń szczupłą i miał wygląd małomiasteczkowy. Granice właściwego miasta biegły z kierunkiem dróg, prowadzących do sąsiednich miasteczek, Cudnowa i Wilska, które to trakty stały się z czasem ulicami—Cudnowską i Wilską. Długość obu ulic nie była znaczną. Pierwsza kończyła się na spadzistości góry, druga mierzyła mniej, niż połowę dzisiejszej długości. Obie ulice tworzyły dwa ramiona trójkąta, wśród którego legło właściwe miasto, trzecia linia to bieg Kamionki, nad którą, ponad stromą spadzistością, zawisł zameczek, oddzielony od miasta głęboką fosą. Zamek z kończynami miasta — jak widzimy nader małego — łączyła ulica „Zamkowa", dziś nazywająca się „Katedralną". Ulica Zamkowa u swego początku przy zamkowej fosie tworzyła „rynek", a drugim wylotem opierała się o łąkę (dzisiejszy plac przed Bernardynami); na środku tej łąki tracono i grzebano różnych złoczyńców. Między ulicą Zamkową a Cudnowską był labirynt przecznic wąziutkich, nieregularnie zabudowanych; lecz ta gmatwanina uliczek, w XVIII w., wcale nie była drugorzędną dzielnicą, posiadała bowiem kościół Jezuitów i mury ich kollegium, mieszczące w sobie szkoły.

Katolicyzm wszedł na wybrzeża Teterowa i Kamionki znacznie wcześniej, niż Żytomierz wystąpił na widownię dziejową. Kroniki czeskie mówią, że chrześcijaństwo z Zachodu już w X wieku oparło się o wybrzeża Styru i patrzało na założenie Łucka. Źródła polskie wielokrotnie podają, iż pierwsze szeregi Dominikanów polskich, ze św. Jackiem na czele, docierały do Kijowa już około r. 1225, i mieszkańcy tameczni budowali wówczas—na przedmieściu, nazywającem się Padół — pierwszy kościół katolicki pod wezwaniem N. Maryi Panny, przy którym stanął klasztorek Dominikanów. W tejże samej epoce, lub w latach najbliższych owej chwili, a więc około r. 1230, kilku Dominikanów wytworzyło pierwszą misyę chrześcijańską w Żytomierzu: założono kościół, stanął klasztorek. Czasy to tak dawne, iż nawet dziejopis zakonu kaznodziejskiego, w XVII stuleciu, Okulski, nie umie już odpowiedzieć na pytanie, w którym roku miała miejsce erekcya Dominikanów w Żytomierzu. Trudno wymagać od archiwów, by coś przechowały, jako wskazówkę dla poszukiwaczy. W kraju otwartym dla najazdów nieustannych, gdzie miecz i pożoga nieprzyjacielska wciąż srożyły się, o zachowaniu śladów piśmiennych działalności nie może być mowy. Kiedy zaczęli pracować — nie wiemy; to tylko jest pewne, że w XIII w. stanęli na owym straconym posterunku, że dawali życie swe w ofierze, stwierdzając niejednokrotnie krwią, u progów świątyni przelaną, swą wiarę i gorliwość apostolską. Roczniki zakonu kaznodziejskiego wymieniają czterech męczenników Dominikanów, zamordowanych przez tatarów w klasztorku dominikańskim, żytomierskim: rzecz się działa jeszcze w epoce Jagiellońskiej. Klasztor z kościołem spalone, podczas jednej z późniejszych inkursyj nieprzyjacielskich, przestały być siedzibą zakonu kaznodziejskiego. Opustoszałe mury w XVII w. nie mogły być podniesione — czasy były zbyt ciężkie: czambuły Chmielnickiego w przymierzu z tatarzynem, lub bez sprzymierzeńca, w morzu krwi topiły dorobek cywilizacyjny wielowiekowy. W wieku XVIII chwilowo byli tam Bazylianie, ale i ci, dla nieznanych nam powodów, ustępują. Mury podupadłej i zrujnowanej świątyni— zdaje się najpierwszej, jaka tam stanęła — do połowy XIX w. ruiną były. Rząd postanowił zużytkować resztki murów, by z nich wytworzyć katedrę prawosławną; domurowano do starych ścian podłużnych nowy wyniosły front. Robota szła pomyślnie, spodziewano się rychłego ukończenia, gdy niespodzianie, w nocy z 12 na 13 czerwca 1853 r. (st. stylu) straszny huk obudził znaczną część miasta. Nazajutrz smutny widok ukazał się oczom żytomierzan, cała część murów nowych runęła, pozostały tylko stare, poszczerbione ściany, świadkowie dawnych lat i innego życia. Rumowiska nowe pozostawały długie lata nietknięte, nie usuwano ich i świątyni nie wznoszono.

Wojny Chmielnickiego zniszczyły najzupełniej na znacznej przestrzeni siejbę życia duchowego: świątynie wszelkich wyznań, wraz z wsiami i miasteczkami, zamieniono na zgliszcza, z których z trudem wielkim i bardzo powoli kraj podnosił się. Po stracie Kijowa, dyecezya kijowska długo była bez katedry, bez stolicy biskupiej. Tułano się. Była myśl tron biskupi kijowski wznieść w Białej-Cerkwi. Zaniechano jednak wprędce zamiaru; miejscowość pod względem bezpieczeństwa nie dawała rękojmi trwałości. Szybko zmieniają się biskupi, pastorał kijowski z rąk do rąk przechodzi; brak bezpieczeństwa, brak kapłanów, brak funduszów, które poginęły, nie dają możności ustalić się. Wreszcie Jan Samuel Ożga, od r. 1722, biskup kijowski, postanawia zarząd dyecezyi tam wytworzyć, gdzie była nowa stolica województwa uszczuplonego i zniszczonego. Znalazł przytułek przy kościele parafialnym w Żytomierzu, wówczas jeszcze drewnianym.

W pierwszej połowie XVIII w. Ożga rozszerza mały, ubogi kościołek przy ul. Zamkowej w Żytomierzu, zamienia go na katedrę biskupią, murowaną. Nim przerabianie uskuteczniono, nim można było odemknąć podwoje tej nader skromnej katedry, Ożga odprawiał pod namiotami nabożeństwo. Mieszkania dla biskupa i kapituły stanęły znacznie później, za pasterstwa Kajetana Sołtyka, które trwało nader krótko. — Od bisk. Ożgi (od r. 1724) Żytomierz staje się stolicą dyecezyi kijowskiej.

Już w połowie epoki Saskiej widzimy pewne, maluczkie wprawdzie, niemniej ukazujące się wciąż, odblaski uspokojenia stosunków wewnętrznych, po wstrząśnieniach XVII w., po wojnie Karola XII, po ciągłych przesuwaniach się po ziemiach Rzpltej wojsk Piotra I. I dla Żytomierza w owej epoce nastąpiły dni pewnego uspokojenia: stają instytucye, mające cele umoralniania i rozszerzania światła. Kazimierz Stecki, pierwszy z tej rodziny, wzniósłszy się do krzesła senatorskiego, kasztelanii kijowskiej, upamiętnia się fundacyą misyi Jezuickiej; buduje dla niej gmach duży, murowany z kościołem, pod warunkiem, iż Jezuici będą utrzymywali szkołę trzyklasową. Rzucono w ten sposób, w r. 1724, pierwsze podwaliny szkoły średniej w Żytomierzu. Fundacya Steckiego, potwierdzona na sejmie r. 1768, rozszerzona została przez męża wielkiej nauki, Józefa Andrzeja Załuskiego, biskupa kijowskiego, który do owych trzech klas dodał czwartą. Po rozwiązaniu zakonu i wytworzeniu Komisyi Edukacyjnej, zarząd i plany nauki przechodzą do rąk rzeczonej Komisyi, która z dotychczasowej szkoły duchownej wytwarza świecką, „wydziałową", dla województw kijowskiego i bracławskiego, szybko rozwijającą się i zapełniającą się tłumnie uczniami. Liczba uczących się po dziesięcioletniem istnieniu tej szkoły „wydziałowej"— odpowiadającej dzisiejszym gimnazyom, a składającej się z 6 klas — w 1784 r. 600 uczniów wynosiła. Ilość to znacznie większa, niż była liczba uczących się po siedemdziesięciu latach w gimnazyum żytomierskiem, w połowie wieku XIX.

Mury pojezuickie, gdzie stanęła „szkoła wydziałowa", i tam istniała dość długo, przeszły z czasem do XX. Misyonarzy. Jeszcze za dni rządów biskupa Sołtyka, w r. 1757, chciano mieć księży Misyonarzy w Żytomierzu dla kierowania seminaryum duchownem, które założył Sołtyk, wchodząc w układy z Misyonarzami w Płockiem; myśl tę oczywiście bardzo popierał Józ. Jędrz. Załuski, mąż również uczony, jak i gorliwy pasterz, ale jego wywiezienie do Kaługi, gdzie półszosta roku strawił, opóźniło ich przybycie do dyecezyi kijowskiej. Dopiero w r. 1783 przybywają Misyonarze do Żytomierza, obejmują mury pojezuickie i zarząd seminaryum, w niem uczą i niem kierują, aż do r. 1842. Byli oni tam pospolicie nieliczni; zaledwie 4 bywało: trzech uczyło, czwarty kapelanował w zgromadzeniu Szarytek, o których później powiemy.

(D. c. n.).

Nowakowskiego odegrana będzie „Nowa Dejanira" Słowackiego.

— **Z Pogotowia.** Zarządzający stacyą „Pogotowia Ratunkowego w Kijowie" d-r Kołomajew został mianowany lekarzem przy zarządzie Pol.-Zach. kolei żelaznej. Stanowisko d-ra Kołomajewa objął d-r Usenko.

— **Studenci na kolejach.** Główny zarząd kolei żelaznych przesłał do zarządu kolei Południowo-Zachodnich nowy okólnik w sprawie niedopuszczania studentów wyższych zakładów naukowych na tańsze posady na kolei, z wyjątkiem jedynie studentów uniwersytetów na posady kontrolerów pociągów na czas wakacyi letnich. Okólnik nie zabrania jednak prywatnie powierzać studentom poszczególne roboty.

— **Ukaz senatu.** Gubernator kijowski otrzymał ukaz senatu w sprawie skargi J. Baszyna na uchwałę kijowskiej gubernialnej komisyi do spraw miejskich z d. 10 stycznia 1911 r., na mocy której Baszyn został wykluczony z pośród radnych kijowskiej rady miejskiej, wybranych z cyrkułu łybedzkiego. Po rozpatrzeniu skargi oraz protokółów komisyi gubernialnej, senat stwierdził, iż w wyborach z cyrkułu łybedzkiego między innymi brali udział, posiadając drugi głos na mocy upoważnienia współwłaścicieli pp. Berner, Zalewski, Iwanow i Serdiuk. Tymczasem w myśl wyjaśnienia senatu w ukazie z d. 10 listopada 1909 roku № 11347 i innych, udział w wyborach na podstawie wspólnego władania majątkiem stanowi bezwarunkowo osobiste prawo współwłaścicieli i dlatego na mocy art. 31 ustawy miejskiej z prawa tego nie mogą korzystać osoby, posiadające swój własny cenzus. Uznając wobec tego, iż udział w wyborach wymienionych osób, z prawem drugiego głosu, był nieprawidłowy, i że w takich warunkach udział w wyborach radnych p. Czerniawskiego nie miał decydującego wpływu na rezultat wyboru radnych, senat postanowił skargę p. Baszyna pozostawić bez skutku.

— **Zmiana nazwy.** Naczelnik kijowskiego okręgu pocztowo-telegraficznego podaje do wiadomości, iż nazwa filii pocztowo-telegraficznej „Irebionki" w powiecie wasylkowskim została zmieniona na „Saliwonki".

— **Stypendyum.** Ministeryum komunikacyi zatwierdziło stypendyum imienia inżeniera R. Szeltinga, ufundowane przy szkole techniczno-kolejowej w Odesie dla dzieci pracowników wydziału drogowego kolei Południowo-Zachodnich.

— **Telegram K. Niemieszajewa.** Członek Rady Państwa K. Niemieszajew przesłał na ręce naczelnika wydziału drogowego kolei Południowo-Zachodnich inż. W. Szmidta telegram gratulacyjny, z powodu mianowania p. Szmidta naczelnikiem kolei Poł.-Zach.

Urzędowego potwierdzenia tej nominacyi w Kijowie dotychczas nie otrzymano.

— **Z politechniki.** Zarząd politechniki kijowskiej zawiadamia studentów, którzy zamierzają wszcząć starania o zwolnienie ich od wpisowego, iż ostatni termin składania próśb na imię dyrektora politechniki w tej sprawie przypada dnia dwudziestego b. m. Prośby studentów, podane po upływie terminu powyższego, nie będą rozpatrywane. Studenci, którzy próśb takich nie składają, powinni opłacić wpisowe do dnia pierwszego lutego r. b. Studenci, którzy do dnia 1-go lutego r. b. nie opłacą wpisowego, zostaną wydaleni z politechniki i o ile zechcą znów wstąpić do politechniki, będą przyjmowani jako nowowstępujący.

— **2-gi zjazd melioracyjny.** Jutro rozpocznie się w Kijowie 2-gi zjazd melioracyjny, który trwać będzie do 20 b. m. Posiedzenia zjazdu odbywać się będą w domu szlacheckim (róg Kreszczatyku i placu Ratuszowego).

Zgodnie z projektem ustawy zjazdu, działalność jego obejmuje gubernie: kijowska, podolska, wołyńska, półtawska, chersońska, besarabska, charkowska, taurydzka, ekaterynosławska, woroneska, saratowska, samarska i okręg doński. Celem zjazdu jest zainteresowanie szerokich kół sprawami melioracyjnemi; zapoznanie ich ze stroną naukową i praktyczną prac już dokonanych oraz wyświetlenie technicznych, organizacyjnych i finansowych przeszkód, jakie napotyka sprawa melioracyi na południu Rosyi; wyszukanie sposobów i środków niezbędnych dla przeprowadzenia melioracyi gruntów i wód; popieranie rozwoju miejscowych organizacyi melioracyjnych oraz rozpatrzenie i nadanie dalszego kierunku działalności komitetu i biura, utworzonych na 1-ym melioracyjnym zjeździe w Odesie.

Biuro melioracyjne otrzymało dotychczas zawiadomienia o przygotowaniu 80 z górą referatów, które zostaną odczytane przez autorów na zjeździe. Oprócz szeregu referatów, zjazd ma rozpatrzyć projekt „Ustawy pożyczkowego związku zjazdów melioracyjnych", posiadający ważne znaczenie dla rozwoju działalności prac melioracyjnych na południu państwa.

Nakoniec należy zaznaczyć, iż członkami zjazdu, zgodnie z ustawą, mogą być wszyscy rolnicy i właściciele ziemscy guberni, wchodzących w zakres działalności zjazdu. Zapisywać się na członków zjazdu można w lokalu czasowego biura zjazdu (Kijów, Kreszczatyk № 2, hotel Europejski). Składka członkowska wynosi 5 rubli.

— **Urlop.** Od jutra wicegubernator kijowski Kaszkarow zaczyna korzystać z udzielonego mu 2-miesięcznego urlopu. Obowiązki wicegubernatora pełnić będzie starszy radca zarządu gubernialnego ks. Zewachow.

— **Propozycya gubernatora.** Gubernator kijowski zwrócił się do powiatowych zarządów ziemskich w guberni z prośbą o umieszczenie na porządku dziennym najbliższych zgromadzeń ziemskich sprawy upamiętnienia 300-letniej rocznicy panowania Domu Romanowych.

— **Zakaz gry w loto.** Na mocy rozporządzenia gubernatora została zabroniona gra w loto w kijowskim klubie dramatycznym.

— OTRUCIE. W restauracyi Prichodki przy ul. Kościelnej kucharz M. Grobowej, zamiast olejku rycynowego, przyjął sublimatu. Wezwane Pogotowie odwiozło go do szpitala Aleksandrowskiego. Jak mówi G., truciznę mu przygotowano rozmyślnie.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj w składzie monopolowym przy ul. B.-Kudriawskiej № 16 pomocnik maszynisty W. G. z powodu nie uwolnienia ze służby usiłował poderznąć sobie gardło brzytwą. Wezwane Pogotowie opatrzyło desperata, poczem odwiozło go do szpitala Aleksandrowskiego.

— GRABIEŻ. Na Bulwarno-Kudriawskiej jakiś chłopak wyrwał Goldbergowej z ręki torebkę z pieniędzmi i usiłował umknąć. Złodzieja ujęto—jest to niejaki G. Aleksandrow.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Wczoraj w posesyi № 2 przy zaśł. Georgijewskim 1, spadł z rusztowania robotnik Kondraszew, ulegając złamaniu biodra.

W domu № 135 przy W. Wasylkowskiej dwuletni A. Juwniewicz przewrócił na siebie kipiący samowar i odniósł ciężkie oparzenie.

W obu wypadkach udzielono poszkodowanym pomocy lekarskiej.

— UJĘCI ZŁODZIEJE. Wczoraj w nocy na Nadbrzeżno-Kreszczatyckiej złapano na kradzieży desek A. Łustę.

Na Sołomence policya miejscowa aresztowała Kozlenkowę i Janczenko, które okradły mieszkanie Popowej przy ul. Mokrej № 19.

— KRADZIEŻE. W tramwaju na W. Wasylkowskiej skradziono Łuboszewskiemu złoty zegarek.

Onegdaj wieczorem na Żylańskiej skradziono rozwozicielowi kiełbas Biełousowowi konia z wozem wartości 250 rb.

Z mieszkania Gurewicza (Kuznieczna 39) skradziono odzież.

Z mieszkania Paszkowa przy placu Bohdana Chmielnickiego № 7 skradziono paltot wartości 200 rb.

Przy ul. Meżygorskiej № 74 skradziono klejnoty z mieszkania Ilnickiej.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. W domu № 90 przy M.-Włodzimierskiej otruł się w celu samobójczym student filolog Mikołaj A.

W domu № 4 przy ul. Sofijowskiej otruł się przyjezny D. Staniszewski.

W obu wypadkach pomocy udzieliło Pogotowie.

— NAGŁE ZGONY. Przy ul. Kuzniecznej № 48 zmarł nagle M. Lutow, a przy Wwiedeńskiej № 13 W. Puzyrenok. Zwłoki obydwóch dla dokonania sekcyi odwieziono do prosektoryum.

— POŻARY. Wczoraj zrana, z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, wybuchł pożar w pralni przy ul. Lwowskiej № 26. Ogień stłumiono prędko.

Podobnie nieostrożne obchodzenie się z ogniem spowodowało pożary przy Kreszczatyku № 14 i Instytuckiej № 13.

W obu wypadkach ogień został stłumiony przez przybyłą straż ogniową.

— FIGLE AUTOMOBILU. Onegdaj na ul. Dorohożyckiej automobil wpadł na Bałasnyja, który odniósł potłuczenia ciała. Automobil pomknął dalej, ale świadkowie zajścia zauważyli jego numer—72. Spisano protokół.

— SAMOBÓJSTWO KURSISTKI. W dn. 12 stycznia przy ul. Lwowskiej № 55 wystrzeliła do siebie z rewolweru w celu samobójczym 19-letnia kursistka N. Michalewicz. Pogotowie odwiozło ranną do szpitala, gdzie po paru godzinach zakończyła życie.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 13 (26) stycznia 1912 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	— 0,3	— 2,2	— 0,9
Barometr przy O w mm.	739,3	737,4	734,8
Stop. wilgotności w proc.	93	75	96
Kier. i szyb. wiat. (w m. nas.)	Połd. $_3$	Połd. $_2$	Połd. W. $_3$
Chmur. wedł. 10 st. sys.	16	10	10
Ilość opadów w mm.	—	0,0	5,0

od g. 9-ej wiecz.
do g. 9-ej wiecz.

Najw. temp. powietrza w ciągu doby	—2,9
Najniższa	—1,4
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	—0,9
Wielol. przeć. temp. pow. w ciągu doby	—6,1

Ogólny stan pogody w Europie z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady w Rosyi, za wyjątkiem pasu południowego. Temperatura niższa od normalnej w pasie północnym, wyższa — w pozostałych rejonach.

Przewidywana pogoda: obniżenie temperatury na zachodzie i częściowo w centrum Rosyi; silne mrozy — w pasie północnym; umiarkowane — na wschodzie i na południowym wschodzie; ciepło — w pozostałych rejonach Rosyi. Opady możliwe w całej Rosyi, za wyjątkiem północnego zachodu.

Z SĄDÓW.

Rabunek w cerkwi.

Wczoraj kijowski sąd okręgowy przy udziale sędziów przysięgłych rozpatrywał sprawę niejakiego Wasyla Łogwinowa, oskarżonego o udział w ograbieniu cerkwi we wsi Lecierz powiatu kijowskiego.

Rabusie zabrali wówczas 122 rub. oraz butelkę wina cerkiewnego. Podejrzenie padło na włościanina Pawlenkowa, który po aresztowaniu go wskazał jako swego wspólnika włościanina Wasyla Łogwinowa. Wkrótce potem Pawlenkow zmarł.

Wczoraj na sądzie Łogwinow do winy się nie przyznał, powołując się na alibi, które zostało stwierdzone również zeznaniami świadków.

Wobec tego sąd przysięgłych uniewinnił oskarżonego.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hotel Europejski: pp. Wacław Łyszczyński, inżynier, z Moskwy; B. Żerwe, inżynier; Fryderyk Ferlin, kupiec; Aleksander Nieczwołodow, generał; Feliks Wasilkowski, dyr. wend. c.; Karol Brandt, kupiec, z Wendycz.

Hotel Continental: pp. A. hr. Bobrinskij.

Grand-Hôtel: pp. Nikifor Oszaninow, połtawski wicegubernator; Katarzyna Oszaninowa; Albert Ellam z Warszawy; Sergiusz Mering; Włodzimierz Słotwiński z zagranicy.

Hotel François: pp. Włodzimierz Rozanow, rz. r. st.; M. Kulesz, czerk. gł. m.; Sergiusz Delencz-Lenczewski, prez. zj. s. pok. pow. taraszcz.; E. Rojtman; Anna Gawrońska z Sum; Walenty Ignatowicz z Satanowa; L. Kudria; Olga Kochmańska; S. Kiriłłow; Alojza Kwasiborska z Warszawy; Wiktor Liszew; Zofia Pilsztrein; F. Perper; Eugeniusz Stamo; Leon Finke z Skwiry; Hieronim Czech; Kazimierz Walicki z Bużanki.

Hotel Ermitage: pp. Ludmiła Bogusławska z Jelizaw.; Stefan Sekutowicz z Machnówki; Aniela Kaczanowska z Warszawy; Maryanna Jędrzejewska z Warszawy; Anatol Bogusławski z Rostowa n/D; Art. Ciekacz; Ian Levittoux, dyr. botr. c.; S. Szejnberg; Aleksander Kurdiumow, wł. cukr.

Hotel Hladyniuka: pp. Tomasz Makowski z pow. żytomierskiego; Piotr ks. Dażijew; B. Staniewicz z gub. podolskiej; Mikoła Purik, por.; Jakób Mucho; Aleksander Babkin; Marya Juśkiewicz; Grzegorz Tomow; Włodzimierz Komodziński, generał; W. Baskakow, właściciel cukrowni.

Hotel Francuski: pp. Stefan Cybulski, obywatel, z gub. podolskiej; Franciszek Borkowski, dzierż., z Kamieńca; Ignacy Balicki, sprawn.; Stanisław Wilczyński, obywatel, z pow. kaniowskiego; Klemens Sawicki, obywatel, z B. Cerkwi; Witold Rose, obywatel; Henryk Kajmowski, adm., z pow. wasylkowskiego.

Pierwsze spotkanie Napoleona z Maryą Ludwiką.

Znaną jest legenda o pierwszem spotkaniu Napoleona I z arcyksiężniczką austryacką, która miała zostać jego żoną. Nieraz już czytaliśmy, jak Napoleon wskoczył do jej karocy, jak kazał pędzić pocztylionowi do Compiègne, i tam, nie czekając na ceremoniał zaślubin, nim została jego małżonką de nomine, uczynił ją małżonką de facto. Tę legendę zbija Edward Gachot w wydanej świeżo książce pod tytułem: „Marie-Louise intime. Sa vie à côté de Napoleon". Autor, na podstawie znalezionych listów, twierdzi, że Napoleon, przybywszy na powitanie Maryi Ludwiki do Courielles, był nietylko wzruszony, lecz i zmieszany. Nie mógł jeszcze zapomnieć, że przed laty piętnastu gnieździł się jeszcze na poddaszu, a maryaż z Józefiną Beauharnais wydawał mu się najświetniejszym związkiem. I oto przybywała do niego księżniczka krwi w otoczeniu dyplomatów, mistrzów ceremonii, dam dworskich, służby, przyjeżdżała we wspaniałej karocy, za którą jechało 83 pojazdów. I oblubienica była niemniej zmieszana, wprost przerażona. Od dzieciństwa słyszała o strasznym korsykaninie, widziała jego postać w angielskich karykaturach, uważała go niemal za Antychrysta. I oto ów potwór miał zostać jej mężem.

Trudno sobie zaiste wyobrazić dwoje oblubieńców mniej dopasowanych urodzeniem, wychowaniem, przyzwyczajeniami, sposobem myślenia.

Napoleon pragnął uczynić wrażenie korzystne. Na kilka dni przedtem stroił się, zlewał wodą kolońską, pomadował włosy, przyczesywał historyczny kosmyk; ze zdobywcy świata chciał się przedzierzgnąć—w eleganta. Czekał z bijącem sercem. Wreszcie nadjechał orszak. Kamerdyner otworzył drzwiczki pierwszej karety i zameldował cesarza. Arcyksiężniczka zbladła. Napoleon ucałował jej rękę i rzekł: „Cieszę się z poznania waszej książęcej mości", poczem ucałował towarzyszącą jej siostrę swoją Karolinę Murat, która natychmiast wyszła z powozu. Cesarz zajął jej miejsce i przez całą drogę do Compiègne starał się prowadzić ożywioną rozmowę. Uczynił dobre wrażenie. Po przybyciu do pałacu Marya Ludwika odezwała się do swoich dam dworskich: „Cesarz jest bardzo miły. Nie wygląda na brutalnego wojaka. Zdaje mi się, że go pokocham". Arcyksiężniczka, przyjąwszy kwiaty, którymi ją witały damy francuskie, udała się sama do swoich apartamentów. Zeszła z nich o 11 i pół na wieczerzę. Onieśmielona widokiem tylu obcych twarzy, starała się jednak być uprzejmą i wesołą. Już o 12-ej cesarz odprowadził ją do przeznaczonych dla niej apartamentów i pożegnał na progu. Działo się to 27 marca. Ślub cywilny odbył się dopiero 1 kwietnia w Saint Cloud, zaś ceremonia religijna w improwizowanej kaplicy Luwru—nazajutrz. Przez te dni kilka Marya Ludwika była nieustannie w otoczeniu swoich dam dworu. Napoleon usuwał się dyskretnie i otaczał ją wielkimi względami.—Tak twierdzi p. Gachot.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej).

Wśród maryawitów.

Łódź (AP). Maryawitki, które wyodrębniły się w oddzielną sektę, propagują ideę, głoszącą, iż Trójca Święta składa się z Chrystusa—Kowalskiego, Św. Ducha — Próchniewskiego i Boga Ojca — Gołębiowskiego.

Nowa sekta postanowiła ukrzyżować Kowalskiego, ażeby zmartwychwstał i dowiódł prawdziwości nauki sekty. Chcąc wykonać zamiar powyższy, 30 maryawitek otoczyło w gminie Kowalskiego, namawiając go, aby dał się ukrzyżować dobrowolnie. Kowalski jednak nie chciał się na to zgodzić, wobec czego maryawitki zaczęły oblegać gminę i tylko wmieszanie się policyi uratowało Kowalskiego od niechybnej śmierci. Podżegaczki zostały aresztowane.

Wybory do parlamentu niemieckiego.

Berlin (AP). Ostatecznie do parlamentu Rzeszy wybrano: 110 socyalistów (przedtem 53), centrowców 93 (przedtem 103), konserwatystów 42 (przedtem 59), narodowo-liberałów 48 (przedtem 51), postępowców 41 (przedtem 49), polaków 18 (przedtem 20), z partyi rządowej 14 (przedtem 25), z pozostałych partyi 31 (przedtem 37).

Berlin (AP). Na wyborach zabalotowano wielu znanych posłów: leadera konserwatystów —Richt Lofen-Oldenburga jak również byłego prezydenta pruskiego sejmu krajowego Kröchera, leaderów agraryuszów — Rosicka i Hahna postępowca — Wimmera, polaka Jaworskiego, centrowca Trimborna i socyalistę Gübe'go. Socyaliści, wolnomyślni i narodowo-liberali posiadają razem 200 przedstawicieli, co stanowi większość absolutną, wobec tego jednak, iż niektórych narodowo-liberałów można raczej zaliczyć do konserwatystów, w parlamencie rzeszy znaczenie decydujące zyskają prawdopodobnie polacy.

W sprawie konwencyi cukrowniczej.

Berlin (AP). Rząd niemiecki, nie podzielając punktu widzenia cukrowników niemieckich, gotów jest uczynić w pewnym stopniu zadość żądaniom rosyjskim w sprawie zwiększenia kontyngensu wywożonego cukru, o ile Rosya i Anglia zgodzą się na przedłużenie konwencyi cukrowniczej do r. 1918.

Budapeszt (AP). Węgierski związek rolniczy wypowiedział się za przedłużeniem brukselskiej konwencyi cukrowniczej w obecnej jej formie i zażądał zniesienia pośrednich i bezpośrednich premii wywozowych w Rosyi, zamierzając jednakże zgodzić się na pewne umiarkowane ustępstwa, o ile Rosya nie zgodzi się na przedłużenie terminu konwencyi.

Wymiana telegramów.

Paryż (AP). Król angielski przesłał z Malty podziękowanie telegraficzne Fallièresowi za przysłanie eskadry francuskiej na powitanie króla i pochwalił wspaniały wygląd eskadry. W odpowiedzi, przesłanej również drogą telegraficzną, Fallières podziękował za wyrażone uczucia, które naród francuski cenić będzie wysoko.

Rewolucya w Chinach.

Pekin (AP). Dekret cesarski potwierdza szczere pragnienie tronu załagodzenia przesilenia przez zwołanie zgromadzenia narodowego. Donoszą, iż w Szanchaju prowadzone są w danej sprawie układy. Wogóle sytuacya nie uległa zmianie. Krążą pogłoski o ustąpieniu Juan-Szi-Kaja i o mianowaniu na jego miejsce Czżao-Ersiuna; poza tem ministrem wojny ma być mianowany Telian, a dowódcą wojsk na południu In-Czan.

Czifu (AP). Gubernator delegował kilku oficerów na prowincyę dla werbowania żołnierzy. Fuszan-Sian, miasto w pobliżu Czifu, przeszło na stronę republikanów. W okolicy Wan-Siczka miała miejsce bitwa. Wojska rządowe spaliły dwie wsie.

Giryn (AP). Mandżurowie i część oficerów wojsk regularnych w odpowiedzi na agitacyę republikanów organizują na wypadek zbrojnego wystąpienia republikanów wierny cesarzowi oddział pod nazwą „Tsin-Wa-Duj".

Cycykar (AP). Z Chuluntinu donoszą gubernatorowi, iż oddział wojska chińskiego wysłany dla ścigania chunchuzów, został otoczony przez pięć band, liczących około 200 ludzi, i poniósł znaczne straty.

Kuldża (AP). W wąwozie Tołkińskim oddział wojsk rządowych przeszedł na stronę rewolucyonistów. Dowódca oddziału zbiegł. Rewolucyoniści posunęli się w stronę Urumtsi. Codziennie z Nowego Sujdunu wysyłane są posiłki wojskom rewolucyjnym.

Kuan-Czen-Tsy (AP). Wojska regularne i policyjne w Tao-Nań-Fu, nie otrzymując żołdu, rozgromiły zarząd naczelnika okręgowego. Naczelnik zbiegł do Mukdenu.

Jokohama (AP). Zmobilizowano 12-tą dywizyę. 10,000 ludzi zostanie wysłanych do Mandżuryi.

Kuldża (AP). W Starym Sudunie nastąpił wybuch w prochowni. 100 domów uległo zniszczeniu. Wielu zabitych i rannych.

Kuldża (AP). W Starym Sujdunie wysadził prochownię w powietrze dowodzący dawnemi wojskami Czin-Taj usunięty ze stanowiska przez rewolucyonistów. Przypuszczają, iż Czin-Taj zginął podczas wybuchu. Na gmachu nowego rządu wywieszono flagi republikańskie.

Pekin (AP). Pułk wojsk rządowych w Chubei przeszedł na stronę republikanów.

Szanchaj (AP). W Chańkou rewolucyoniści skonfiskowali zapasy wojenne z kanonierki „Mandżur" w czasie przeładowywania ze statku rosyjskiego na statek japoński, odpływający do Chańkou.

Konsul rosyjski energicznie zaprotestował przeciwko temu. Do protestu przyłączyli się konsulowie angielski i japoński. Dziś skonfiskowane towary mają być zwrócone.

Przyjęcie traktatu.

Paryż (AP). Komisya senatu większością 15 głosów przeciwko 2 przyjęła traktat francusko-niemiecki.

Sprawy perskie.

Londyn (AP). „Pall Mall Gazette" wskazuje na to, iż przeszkodzić rozbiorowi Persyi może jedynie wzmocnienie traktatu angielsko-rosyjskiego.

Sytuacya w Portugalii.

Lizbona (AP). Według pogłosek nastąpiło przesilenie ministeryalne.

Lizbona (AP). W Evora przyszło do starcia pomiędzy strajkującymi robotnikami a gwardyą republikańską. Kilka osób raniono—jedną zabito.

Lizbona (AP). Prezydent przyjął dymisyę ministra kolonii, wywołaną nieporozumieniami w sprawie wydzierżawienia kolei trans-afrykańskich.

Wojna włosko-turecka.

Trypolis (AP). W dniu 11-ym b. m. patrol arabski napadł na posterunek włoski przed Gargaraszem, ale został odparty.

Benghazi (AP). Onegdaj przyszło do starcia pomiędzy arabami a włochami. Po stronie tureckiej—150 zabitych i rannych.

Massowa (AP). Na statku wojennym „Volturno" przybyło 126 tureckich jeńców wojennych ze statków „Afryka" i „Bregenz".

Goście angielscy.

Petersburg (AP). W Cesarskich komnatach dworca warszawskiego na gości angielskich oczekiwali ambasada angielska z ambasadorem na czele, członkowie komitetu przyjęcia, przedstawiciele: metropolity petersburskiego ep. Nikander i komitetu cerkiewnego: ep. Eulogiusz i Inocenty, przedstawiciele ministerstwa wojny i marynarki oraz izby rosyjsko-angielskiej, deputacya zarządu miejskiego i gminnego, przedstawiciele prasy oraz liczna publiczność.

O godz. 4 po południu nadszedł specyalny pociąg z gośćmi. Wychodzących z wagonów anglików powitali ambasador angielski oraz wiceprezes komitetu przyjęcia. Następnie goście wprowadzeni zostali do pokoi galowych, gdzie najpierwszy powitał ich prezydent miasta przemówieniem w języku angielskim, kończącem się słowami: „Witajcie, drodzy goście! Według naszego starożytnego obyczaju przyjmijcie chleb i sól, symbol naszej gościnności". Gościom zaproponowano apartamenty w hotelu Europejskim oraz oddano im do rozporządzenia automobile zarządu miejskiego. Po krótkiem powitaniu przez ep. Nikandra w imieniu metropolity Antoniusza biskupów anglikańskich, ep. Eulogiusz zwrócił się do tych ostatnich z przemówieniem, w którem wskazał, że zwierzchnicy rosyjskiego kościoła prawosławnego witają ich nie tylko jako drogich gości, lecz jako sług jedynego Pasterza i Naczelnika Chrystusa, który stworzył Jedyny Święty Kościół Apostolski. Rozłączeni przez ciężką wielowiekową różnicę poglądów, duchowni rosyjscy nie przestają się modlić o połączenie wszystkich ludzi w jedno stado Chrystusowe i modlitwy ich znajdują żywy oddźwięk w sercach wielu prawosławnych. „W danej chwili — mówił Eulogiusz — staję przed wami, jako wyraziciel nastroju tych członków naszego kościoła, którzy żywią głęboki szacunek względem dostojnych przedstawicieli kościoła anglikańskiego i pragnę gorąco jaknajbardziej zupełnego, ogrzanego miłością Chrystusową poznania się wzajemnego i zbliżenia obydwóch kościołów. Wiemy, że takież uczucia żywią i członkwie kościoła anglikańskiego; wasz obecny przyjazd jest najlepszym tego dowodem". Na powitanie episkopów rosyjskich odpowiedział w krótkości biskup wekfildzki. Prezydentowi miasta odpowiadał Wardell, z początku po angielsku, a następnie po francusku, wyrażając w imieniu swojem i swych towarzyszy wdzięczność za wyrażone uczucia.

„Cesarz Piotr założył Petersburg i wyrąbał okno do Europy, a wy panowie — powiedział Wardell — otwieracie obecnie przed Europą drzwi. Wasze odwiedziny i wasze spotkanie są pewną rękojmią, że stosunki nasze będą zawsze naecchowane wzajemnem zrozumieniem i dobrą zgodą. Nic tak nie jednoczy narodów, jak szeroka wymiana idei i ścisłe stosunki". Po przemówieniu Wardella zaczęły się wzajemne powitania. Ofiarowane przez miasto chleb i sól złożone zostały na śnieżno białym wyszywanym ręczniku, pokrywającym złocony półmisek w stylu rosyjskim z herbami Petersburga i datami dnia przybycia gości. Na półmisku wyryty był napis: „Petersburg — drogim gościom, państwowym i społecznym działaczom Anglii". Goście angielscy fotografowali się razem z witającymi ich przyjaciółmi rosyjskimi. Zaczęto się rozjeżdżać. Podjechały długim szeregiem samochody miejskie, przyozdobione flagami rosyjskiemi i angielskiemi. Gości angielskich tłum witał na ulicach okrzykami „hura".

Petersburg (AP). Podczas obiadu w ambasadzie angielskiej, ambasador oświadczył, że speaker Lowter nadesłał mu telegraficznie z Berlina swe ubolewanie z powodu tego, że zmuszony był wrócić stamtąd do Londynu wskutek śmierci ojca. Następnie ambasador powitał delegatów angielskich, którzy przyjechali do Petersburga i wyraził im wielkie zadowolenie z powodu wymiany wizyt pomiędzy Rosyą i Anglią.

„Jego Królewska Mość spodziewa się — powiedział ambasador — że wasz pobyt w Petersburgu zacieśni nowe węzły przyjazne pomiędzy obydwoma krajami i uczyni jeszcze ściślejszem porozumienie nasze z Rosyą". Na zakończenie ambasador wzniósł toast na cześć Najjaśniejszego Pana, który pozyskał ogólną miłość i pełną szacunku sympatyę Anglii i który pozostawił tam niezatarte wspomnienie przez ważne usługi, oddane przez Jego Cesarską Mość sprawie pokoju powszechnego.

Petersburg (AP). Odpowiadając ambasadorowi, prezes rady ministrów wskazał na wielkie znaczenie oddania wizyty przez przedstawicieli narodu angielskiego przedstawicielom narodu rosyjskiego, zapewniając, że Najjaśniejszy Pan przyłącza się całkowicie do uczuć wyrażonych z powodu tych odwiedzin przez króla angielskiego, powitał gości imieniem rządu i wyraził nadzieję, że przekonają się oni osobiście o gorącej i szczerej sympatyi, jaką się cieszy w Rosyi Anglia. „Oddawna już zapoznaję się z waszemi instytucyami — powiedział sekretarz stanu Kokowcew — z waszymi uniwersytetami, z waszą starożytną kulturą, z waszemi prawami, z waszemi odwiecznemi tradycyami, literaturą i sztuką.

Wyrobiliśmy sobie sąd, że wszystko, co pochodzi z Wielkiej Brytanii, odznacza się gruntownością, trwałością, wysokim gatunkiem i poczuciem miary". Wyraziwszy ubolewanie, że z powodu zimy goście nie będą mieli możności zobaczenia tego, co wytwarza rosyjska gleba urodzajna i nad czem pracuje ogromna liczba ludu rosyjskiego, prezes rady ministrów wyraził przekonanie, że gorące i szczere sympatye, jakie zdobyła sobie Anglia, znajdą oddźwięk w całej Rosyi. Na zakończenie Kokowcew wzniósł puhar na cześć króla angielskiego, którego łączą z Najjaśniejszym Panem ścisłe węzły pokrewieństwa i przyjaźń osobista.

Petersburg (AP). O g. 5-ej m. 20 biskupi: wakefieldzki, exeterski, ossorski i banghorski oraz p. Birkbake odwiedzili metropolitę Antoniusza w ławrze. Powitali ich: biskup Nikander i Eulogiusz w drugiej sali. Ep. Eulogiusz wskazał w powitaniu, że pobyt jego w Wielkiej Brytanii na jubileuszu królowej Wiktoryi będzie jednym z najdroższych wspomnień w życiu. Biskup wakefieldzki przypomniał sobie przy herbacie, że na jubileuszu królowej był przedstawiony metropolicie. Wizyta trwała dziesięć minut. Podczas wyjścia gości chór metropolitarny wykonał angielski hymn narodowy.

Petersburg (AP). O godz. 6-ej wieczorem goście angielscy odwiedzili posła do Rady Państwa Bałaszowa. Wieczorem biskupi angielscy odwiedzili ober-prokuratora synodu Sablera, którego nie zastali w domu i pozostawili swe bilety wizytowe. Po obiedzie odbył się w ambasadzie angielskiej wspaniały raut. Byli obecni: Wielki Książę Cyryl Włodzimierzowicz z małżonką Wielką Księżną Wiktoryą Teodorówną, książę Aleksander Leuchtenburski, ciało dyplomatyczne oraz przedstawiciele wyższych sfer.

Londyn (AP). „Times" w artykułach wstępnych wita serdeczne przyjęcie przedstawicieli parlamentu angielskiego w Rosyi, jako radosny dowód trwałości porozumienia angielsko-rosyjskiego, polegającego na wzajemnej szczerej sympatyi pomiędzy obu narodami. Według zdania gazety, wizyta angielska świadczy o wzrastającym pragnieniu obu narodów zawarcia bliższych stosunków wzajemnych. Przeważająca większość obu krajów przekonała się, iż wobec niedawnych zajść w Azyi, traktat anglo-rosyjski jest nader dogodny.

Petersburg (Wł.). „Riecz" pisze, że mowom Kokowcewa, wygłoszonym na raucie u ambasadora angielskiego, nadają wielkie znaczenie polityczne. Z powodu czytania mów z notatki, obecni żartowali, iż Kokowcew przywykł mówić z pamięci wobec przedstawicieli dwóch izb, a nie czterech, jak to miało miejsce na raucie.

Petersburg (Wł.). Uczestnicy delegacyi angielskiej są zachwyceni gościnnością rosyjską.

Petersburg (Wł.). Goście angielscy złożyli wizyty Kokowcewowi, Akimowowi i Rodziance.

Petersburg (Wł.). Prezes Rady Państwa Akimow obraził się z powodu opóźnionego otrzymania zaproszenia i nie był obecny na raucie u ambasadora angielskiego.

Petersburg (Wł.). „Now. Wrem.", mówiąc o serdecznem powitaniu gości angielskich przez zebraną na dworcu publiczność, sądzi, że wizyta delegacyi jest sprawą ogólno-narodową i odegra ważną rolę w nawiązaniu bliższych stosunków pomiędzy Rosyą i Anglią.

Petersburg (Wł.). „Riecz" z uznaniem podkreśla, że Kokowcew w wygłoszonych mowach zaznaczył potrzebę wzajemnej ufności narodów, utrwalającej porozumienia państwowe.

Petersburg (Wł.). Na raucie u ambasadora angielskiego byli obecni: Ze strony opozycyi: Milukow, Czełnokow, Stiepanow i Komsin; większość dumską reprezentowali: Chomiakow, Lerche, ks. Wołkonskij, Lwow, Krupienskij i Bałaszow. Prócz tego na raucie byli obecni: Kowalewskij, hr. Witte, Tagancew, Timiraziew i Ozierow.

Pojedynek.

Moskwa (AP). Odbył się pojedynek pomiędzy redaktorem gaz. „Utro Rossii", Kryłowem, a wydawcą gaz. „Gołos Moskwy", Guczkowem. Nikt nie został raniony.

Napad.

Homel (AP). W pobliżu Poczepu uzbrojeni bandyci usiłowali ograbić przejeżdżających kupców. Podczas wymiany strzałów zostali ranieni dwaj strażnicy.

Audyencya.

Petersburg (AP). Prezydent Dumy Państwowej wyjeżdżał do Carskiego Sioła z najpoddańszym raportem o pracach Dumy Państwowej. Audyencya trwała 1 godzinę 10 minut.

Samobójstwo.

Petersburg (Wł.). Otruł się z powodu przegrania w karty 60,000 rb. komisarz policyjny Dumy Państwowej Łazo.

Powrót Kasso.

Petersburg (Wł.) Powrócił z zagranicy minister oświaty Kasso.

W sprawie zabójstwa Juszczyńskiego.

Petersburg (Wł.). Jak donosi „Gołos Zie-

mi" pogłoski o tem, jakoby prokurator sądu kijowskiego przyszedł do przekonania, iż Bejlis winien jest zabójstwa Juszczyńskiego, są przedwczesne.

Do Carskiego Sioła.

Petersburg (Wł.). Oberprokurator synodu Sabler wyjechał do Carskiego Sioła w związku z przybyciem biskupów angielskich.

Petersburg (Wł.). Prezes rady ministrów Kokowcew wyjechał do Carskiego Sioła.

W sprawie akcyi przedwyborczej.

Petersburg (Wł.). Jeropkin w „Birż. Wiedom." zwraca uwagę rządu, by nie zaliczał „październikowców" do partyi opozycyjnych. Wobec takiego zapatrywania sfer rządzących, ci ostatni mogą wejść w układy z lewicą. Z tego sojuszu skorzystają tylko kadeci. W dalszym ciągu poseł dowodzi, że duchowieństwo i włościanie zawsze oddawali głosy opozycyi. Niema nadziei na wybranie Dumy „prawej". Opinia publiczna posunęła się na lewo. Ukaz z d. 9 listopada wywarł ujemne wrażenie na włościanach. Pozostaje jedyna taktyka — sojusz październikowców z nacyonalistami i prawicą, w przeciwnym razie czeka rząd porażka.

Różne.

Petersburg (AP). Stowarzyszenie „Czerwonego Krzyża" otrzymało pozwolenie na zbieranie ofiar na rzecz ludności, dotkniętej klęską nieurodzaju.

Moskwa (AP). Uniwersytet moskiewski obchodził 200-letnią rocznicę urodzin Łomonosowa. W sali aktowej odbyło się uroczyste zebranie.

Wiatka (AP). Ziemstwo gubernialne przyjęło plan otwarcia 184 warsztatów w celu popierania przemysłu rękodzielniczego.

Belgrad (AP). Na uroczystościach z powodu dojścia do pełnoletności królewicza Borysa w Sofii przedstawicielem króla Piotra będzie następca tronu.

Konstantynopol (AP). Krążą pogłoski, że zdrowie wielkiego wezyra znacznie się pogorszyło.

Stockholm (AP). Ambasador rosyjski Sawiński doręczył królowi listy uwierzytelniające.

Budapeszt (AP). Arcyksięciu Józefowi dokonano szczęśliwie operacyi ślepej kiszki.

Berlin (Wł.). Niemiecki minister handlu oświadczył w radzie municypalnej, iż rząd rosyjski w dalszym ciągu przedsiębierze środki przeciwko komiwojażerom-żydom. Rada przyjęła wniosek zaproponowania Niemcom, Francyi, Ameryce i Anglii wspólnego wystąpienia w tej sprawie wobec rządu rosyjskiego.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 13-go stycznia.

Przewodniczy *ks. Wołkonskij.*

Zostają ogłoszone wniesione do Dumy sprawy, między innemi deklaracye 33 posłów do Dumy Państwowej w sprawie interpelacyi do prezesa rady ministrów i do ministra spraw wewnętrznych z powodu ograniczenia przez administracyę pomocy społecznej i prywatnej dla ludności dotkniętej klęską nieurodzaju.

Interpelanci proszą o uznanie interpelacyi za nagłą.

Rożkow (I), który się pierwszy podpisał pod interpelacyę, *Kropotow* i *Wiszniewskij* wypowiadają się za nagłością interpelacyi.

Interpelacya i nagłość jej zostają przyjęte przez Dumę jednogłośnie.

Na porządku dziennym debaty nad projektem prawa o wyodrębnieniu Chełmszczyzny.

Bułat oświadcza, iż nie może głosować za projektem prawa, ponieważ takowy dąży do rusyfikacyi narodowości ukraińskiej. Wyodrębnienie Chełmszczyzny miałoby znaczenie, gdyby zabezpieczało ludności miejscowej wolności polityczne i gdyby chociaż w dalekiej przyszłości przewidywało autonomię Ukrainy.

Pokrowskij 2, analizując motywy wyodrębnienia Chełmszczyzny, wyraża wątpliwość, by było tam 30% rosyan prawosławnych, jak to określa statystyka projektu. Nie są to rosyanie, lecz ukraińcy, przytem unici, sumienie których gwałcono w ciągu wieków całych. Trzeba było uwolnić ludność chełmską od wszelkiej opieki i nadać jej zupełną wolność, lecz projekt prawa tego nie uczynił.

Zwracając się do Koła Polskiego, mówca oświadcza, że nacyonaliści polscy popierają dążenia swych współbraci rosyan i nie tak dawno wraz z tymi ostatnimi uczynili gwałt nad żydami. Soc.-demokraci odrzucają projekt prawa, ponieważ jest on rezultatem szowinizmu, jedyny zaś ratunek dla chełmszczyzny upatrują w demokratyzacyi całego państwa i w autonomii politycznej Królestwa Polskiego.

Potułow, stając w obronie projektu, sądzi, że wyodrębnienie Chełmszczyzny ma na celu uprzedzenie polonizacyi rosyan prawosławnych i powinno być pierwszym krokiem w szeregu środków, które będą skierowane ku podniesieniu w tym kraju dobrobytu ogólnego, szczególniej zaś dobrobytu wśród ludności rosyjskiej.

Wyodrębnienie Chełmszczyzny tembardziej jest pożądane wobec projektu nadania polakom samorządu ziemskiego i miejskiego, co uzbroi tych ostatnich w nowy oręż w walce z ludnością rosyjską.

Szczekow w imieniu prawicy oświadcza, że projekt prawa zawiera w sobie ujemne strony, a mianowicie: pozostawia kalendarz katolicki, służący celom polonizacyi, pozostawia wolność skupu ziemi, z której korzystać mogą również i żydzi, i wprowadza w życie niebezpieczny artykuł prawa o sądach przysięgłych. Wobec tego z projektu powinny być usunięte powyższe usterki. Projekt musi stać się jak najprędzej prawem, ponieważ wszelkie opóźnienie może być zgubne dla rosyjskiej sprawy prawosławnej w Chełmszczyźnie.

Wojejkow 2. opierając się na swych osobistych wrażeniach, odniesionych podczas 3-tygodniowej podróży wzdłuż projektowanej granicy zachodniej przyszłej gubernii chełmskiej, potwierdza, że określone w projekcie granice są mylne. Niezbędnem jest posunięcie granic w głąb kraju i wyodrębnienie ze składu generał-gubernatorstwa warszawskiego gubernii lubelskiej i siedleckiej w całości. Mówca wnosi w tym sensie poprawkę, której obiecuje bronić podczas czytania projektu według artykułów.

Duch. Juraszkiewicz, powołując na świadectwa historyę dawnych stosunków polsko-rosyjskich, sądzi, że skargi polaków na prześladowania nie mają żadnej podstawy. Nigdzie polakom nie jest tak dobrze, jak w Rosyi. Posiadają oni tutaj wolność języka i wyznania, wzbogacają się ekonomicznie, zajmują wyższe urzędy administracyjne, a w niektórych gałęziach gospodarki państwowej, jak np. koleje żelazne, są wprost panami sytuacyi.

Energiczne protesty polaków przeciwko wyodrębnieniu mają swe źródło w czystym nacyonalizmie, który dopiero zaczyna się budzić, właśnie pod wpływem nacyonalizmu inorodczego. Projekt prawa ma na celu uratowanie garści narodu rosyjskiego od zatopienia w morzu polskiem.

Dyskusye nad projektem prawa zostają przerwane.

Ustanowiony zostaje porządek posiedzeń Dumy Państwowej na styczeń. Posiedzenia dzienne — w poniedziałki, środy i piątki, wieczorowe — w poniedziałki i środy.

Następne posiedzenie Dumy — dnia 16 stycznia.

Giełda Petersburska.

Dnia 13 stycznia 1911 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	94 87
„ czeki za 10 f. st.	—.—
„ na Berlin 3 m za 100 m.	46 22
„ czeki za 100 mar.	—.—
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	37 55
„ czeki za 100 fr.	—.—
Dyskonto giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	91
5% Pożyczka 1905 r.	103¾
5% Pożyczka 1908 r.	103½
4½% Pożyczka 1905 r.	100—100½
5% Pożyczka 1906 r.	103⅜
4½% Pożyczka 1909 r.	100
4% Listy zast. Szlach. Banku.	90¾
4½% Listy zast. Szlach. Banku Ziem.	95¼—95¾
5% „ „ „	99⅞
4% Świadectwa włościańskie	92—92½
4½% „ „	96¼—96¾
5% Świadectwa włościańskie.	100
5% Pożyczka prem. 1864 r.	467
„ „ 1866 r.	377½
5% Obl. prem. Szlach. Banku Z.	326
3½% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	86
4½% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a.	89½—90¼
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa.	89¾—90¾
4½% „ „ „	84¾—85¾
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a.	100—101
4½% „ „	90¾—91¾
5% Oblig. Odesk. Kred. T-a	93½—94½
4½% „ Besar.-Taur. B. Ziem.	86½—87¼
4½% „ Wileńsk. Ban. Ziem.	86½—87¼
4½% „ Dońsk.	84⅞—85⅝
4½% Kijowsk Banku Ziem.	86¾—87½
4½% Moskiewsk. „	87½—88¼
4½% Niż.-Samar. „	86½—87¼
4½% Połtawsk. „	86½—87¼
4½% Tulsk. „	88¼—89
4½% Charkowsk. „	86½—87¼
4½% Listy Zast. Chers Banku Ziem.	86½—87¼
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury.	—
Akcye Rosyjsk. T-a Żegl. Handl. Czarn.	—
„ Ros. T-a transport. i asekur.	100—102
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"	—
„ Mosk.-Kazańskiej kolei	534—536
„ Mosk. K. Wornes. kolei	770—773
„ Mosk. Wind.-Rybińsk.	158—159
„ Poł.-Wschod. kolei	241½—243
„ Półn. Doniecka	209½—211
„ Azowsko-Dońsk.	588—590
„ Wołsko-Kamsk. b.	1020—1025
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	406—408
Akcye Ros. Azyat	—
„ Ros. Handl. Przemysł.	368—370
Akcye Petersb. Międzynar. Komerc.	546—548
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	529½—531
„ Petersb. Prywatn.-Kom.	280—282
„ Banku Zjednoczonego.	297—299
„ Kijowsk. Pryw. banku handl.	—
„ Besarabsko-Tauryck.	687—692
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	606—611
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	643—648
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	717—722
„ Moskiewsk „	773
„ Niżegor.-Samar. „	717
„ Połtawsk. „	617
„ Petersb.-Tulsk. „	477—482
„ Charkowsk. „	477—482
„ Bakińsk. T-a Naftow.	411—413
„ Kaspijsk. T-wa	1550—1555
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	284—286
„ Naft. T-a Br. Nobel	—
Udziały Tow. Naft Br. Nobel.	11950—12000
Akcye Briańsk Kopalni Węgla	—
„ Briańsk. Fabr. szyn	190—191
„ Naft T-wa Hartman.	262—265
„ Kołomieńsk. Fabryki	235—236
„ Fabr. Malcewsk.	269—271
„ Petersbursk. Metalurg.	210—212
„ Nikopol-Mariupolsk.	187½—189
„ Putiłowsk.	148—149
„ Rosyjsk. Balt. Fabryki	—
„ Ros. Fabr lokomot. (Bue).	—
„ T-a Odlew.ni stali „Sormowo"	139—140
„ Fabr. Wag. Feniks.	282—284
„ T-a „Dwigatiel"	—
„ Dońsk-Jurjewsk. Metal. T-a.	287—289
„ Ros. kop. złot.	190—191½
„ Leńsk. Tow. kop. zł.	3910—3920

Usposobienie z walorami państwowymi stałe; z papierami dywidendowymi naogół mocne; z premiówkami ospałe.

Z ostatniej chwili.

Zgromadzenie ziemskie.

Kamieniec-Podolski (Wł.). Na wczorajszem posiedzeniu gubernialnego zgromadzenia ziemskiego po uchwaleniu kilku drobnych projektów, przystąpiono do omawiania kwestyi wyznaczenia subsydyum dla „Podolanina". Podczas dyskusyi panował nastrój gorączkowy. Rozlegały się okrzyki z miejsca i oklaski. Zwolennikom przyznania subsydyum oponowali pp Zawojko, Tomasz Michałowski, Wasilewski i Tichomirow. Za przyznaniem subsydyum przemawiali Markiewicz i Rakowicz, którzy oświadczyli, iż „Podolanin" zawsze będzie występował przeciwko „mazepińcom" i zdrajcom.

Przez tajne głosowanie subsydyum uchwalono w kwocie 5 400 rubli. Uznanie „Podolanina" za organ ziemstwa uchwalono 38 głosami przeciwko 23. W dniu wczorajszym przyjęto kredyty w sumie 17,180 rubli, w tem 3,000 rb. dla podolskiego T-wa rolniczego, 17,000 na walne jarmarki i 1,200 rb. na wydawnictwa popularne o wojnie 1812 roku.

W sprawie ugody polsko-ruskiej.

Lwów (Wł.). Przywódcy rusinów przedstawili Bobrzyńskiemu i Badeniemu ostateczne postulaty w sprawie reformy wyborczej. Rusini prosili o pośrednictwo i zaniechanie dzisiejszego posiedzenia sejmu.

Lwów (Wł.). Z powodu uporu rusinów sprawa ugody polsko-ruskiej przybiera obrót niepomyślny.

Lwów (Wł.). „Diło" twierdzi, że ugoda polsko ruska nie dojdzie do skutku.

W sprawie emigracyi.

Lwów (Wł.). Na konferencyi posłów sejmowych i parlamentarnych prezes Koła Polskiego Biliński przyrzekł użyć swych wpływów w sprawie uregulowania emigracyi.

Demonstracya.

Berlin (Wł.). Biuro Wolffa donosi, że w Świecu ludność polska urządziła jakoby demonstracyę przeciwko niemcom z powodu niewybrania na posła Jaworskiego. Dwóch studentów-niemców, przybyłych z Gdańska w celu agitacyjnym, poraniono. W domu landrata wybito szyby. Wezwano wojsko. Wiele osób aresztowano. Wiadomość ta jest prawdopodobnie tendencyjna.

Napad.

Warszawa (Wł.). W Święcianach do biura zarządu kolei wązkotorowej wtargnęło kilku bandytów, którzy, grożąc stróżom rewolwerami, rozbili kasę żelazną i zrabowali 8,800 rb., poczem zbiegli.

Prasa niemiecka o wyborach.

Berlin (Wł.). Prasa zachowawcza wypowiada się powściągliwie o wyniku wyborów do parlamentu, prasa zaś liberalna wyraża swoje zadowolenie z tego powodu. Zainteresowanie ogólne budzi pytanie, czy rząd zdecyduje się na rozwiązanie parlamentu.

Pogłoski o ustąpieniu Aehrenthala.

Wiedeń (Wł.). Aehrenthal miał jakoby wczoraj podać się do dymisyi. Przyjęcie dymisyi przez cesarza jest wątpliwe. Zastępcą Aehrenthala prawdopodobnie będzie mianowany Pallavicini, ambasador austryacki w Konstantynopolu.

Sytuacya w Serbii.

Białogród (Wł.). Następca tronu książę Aleksander wraz ze związkiem oficerów konspirował przeciwko rządowi, chcąc zmusić króla do abdykacyi, potem jednak wycofał się ze sprzysiężenia. Minister wojny zażądał dymisyi królewicza ze stanowiska inspektora armii. Położenie jest krytyczne, ponieważ cała załoga stolicy jest wrogo usposobiona względem dworu.

Trzęsienie ziemi.

Ateny (Wł.). Wskutek trzęsienia ziemi na archipelagu Jońskim 30 osób odniosło rany. Straty znaczne. Na wyspie Zante straty wskutek trzęsienia ziemi wynoszą blisko 3 miliony.

Rewolucya w Chinach.

Berlin (Wł.). Z powodu rewolucyi w Chinach rząd niemiecki wydał rozkaz wzmocnienia załogi w Kiauczau o 500 ludzi w celu ochrony niemców.

Pogłoski.

Petersburg (Wł.). Krążą pogłoski, że tekę ministra sprawiedliwości obejmie Makarow, tekę zaś ministra spraw wewnętrznych—Kokowcew, który zarazem pozostanie na stanowisku prezesa ministrów. Ministrem skarbu według pogłosek ma zostać jeden z wiceministrów skarbu.

Wydalenie studentów.

Petersburg (Wł.) Z instytutu dróg i komunikacyi zostało wydalonych 70-ciu studentów za nieprzedstawienie prac obowiązkowych.

Wojna włosko-turecka.

Medyolan (Wł.). Z Port-Saidu donoszą, że 5,000 żołnierzy tureckich znajduje się w stanie rozpaczliwym. W ciągu całych miesięcy nie otrzymują oni żołdu z powodu blokady wybrzeża morza Czerwonego przez włochów i z powodu niemożności ruszenia się z miejsca.

Redaktor odpowiedzialny **Stanisław Zieliński.**

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38.

Wydawcy: **Tomasz Michałowski. Antoni Czerwiński.**